

opusdei.org

Uświęcać poprzez pracę

Przekształcanie pracy zawodowej w środek apostołstwa jest istotną częścią ducha uświęcenia pracy i znakiem, że istotnie ktoś uświęca samego siebie. Świętość i apostołstwo są nierozłączne jak miłość do Boga i miłość do innych przez wzgląd na Boga.

22-03-2017

W historii Kościoła i ludzkości duch, którego Bóg ukazał Św. Josemarí

Escrivie de Balaguer w 1928 r., niesie ze sobą nauczanie nowe a zarazem stare jak Ewangelia, z całą jej siłą przeobrażającą ludzi i świat.

Uświęcenie pracy zawodowej jest żywym nasieniem, zdolnym wydać owoc świętości w niezmiernej liczbie dusz: „Dla większości ludzi być świętym znaczy uświęcać swą pracę, uświęcać się w pracy i uświęcać innych pracą”[1]. „W tych słowach — stwierdził Prałat Opus Dei w homilii z 7 października 2002 r., w następnym dniu po kanonizacji Św. Josemaríi — Założyciel Opus Dei ukazał sedno przesłania powierzonego mu przez Boga, by przypomniął o nim chrześcijanom”[2].

Boski Siewca posiał to ziarno w życiu tysięcy osób, żeby rosło i przynosiło pomnożony owoc: „trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny”[3].

Spokojne przypomnienie każdego z tych trzech aspektów może często stanowić wątek dialogu z Bogiem w modlitwie. Czy uświęcam moją pracę? Czy uświęcam samego siebie w pracy, to znaczy, czy zamieniam się w drugiego Chrystusa poprzez mój zawód? Jakie owoce apostołstwa przynoszę moją pracą?

Dziecku Bożemu nie wolno lękać się tych pytań o ostateczny sens jego zadań. Powinno się raczej lękać, jeżeli ich sobie nie zadaje, ponieważ wówczas narażałoby się na niebezpieczeństwo, że bieg jego dni nie zakończy się odnalezieniem drogi do prawdziwego celu, zaś jego siły ulegną rozproszeniu na różne działania, niczym jałowa krzątanina.

W jedności życia

Te trzy aspekty, w których Św. Josemaría podsumowuje ducha uświęcenia pracy, są wewnętrznie zjednoczone tak jak w kłosie

pszenicy znajdują się korzeń, łodyga i ziarno będące owocem tej rośliny.

Pierwszy aspekt — uświęcenie pracy: uczynienie świętą działalności zawodowej poprzez jej wykonywanie z miłości do Boga, z największą doskonałością, jaką każdy może osiągnąć, żeby ofiarować ją w jedności z Chrystusem — to kwestia najbardziej podstawowa, niczym korzeń pozostałych aspektów.

Drugi aspekt — uświęcanie się w pracy — to w pewnym sensie konsekwencja poprzedniego aspektu. Ten, kto stara się uświęcać pracę, w sposób konieczny uświęca samego siebie, to znaczy, pozwala, żeby Duch Święty uświęcał go, utożsamiając go coraz bardziej z Chrystusem.

Niemniej jednak, nie wystarczy podlewać korzeń rośliny, ale trzeba również dbać o jej łodygę, żeby rosła prosto, niekiedy zaś dać jej oparcie — palik — żeby nie złamał jej wiatr

albo chronić ją przed zwierzętami i chorobami... Tak samo również należy dokładać wielu starań, żeby utożsamiać się z Chrystusem w pracy: konieczne są modlitwa, sakramenty i środki formacyjne, przy których pomocy kultywuje się chrześcijańskie cnoty. Dzięki tym cnotom umacnia się również sam korzeń i uświęcanie pracy staje się czymś coraz bardziej wrodzonym.

Z trzecim aspektem — uświęcaniem przy pomocy pracy — dzieje się coś podobnego. Z pewnością można uważać go za konsekwencję dwóch pozostałych, ponieważ uświęcając swoją pracę i utożsamiając się w niej z Chrystusem, chrześcijanin w konieczny sposób wydaje owoc — uświęca innych swoją pracą — zgodnie ze słowami Pana: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity”[4]. Nie oznacza to, że chrześcijanin nie musi się troszczyć o przynoszenie owoców, jak gdyby te

powstawały z korzenia i z łodygi bez potrzeby robienia czegokolwiek.

W uświęceniu pracy te trzy aspekty są żywotnie połączone między sobą, w taki sposób, że jedne wpływają na drugie. Ten, kto nie poszukuje uświęcania innych swoją pracą, troszcząc się tylko o uświęcenie swojej pracy, w rzeczywistości jej nie uświęca. Taki ktoś byłby niczym jałowy figowiec, który tak nie podobał się Jezusowi, ponieważ nawet mając korzenie i liście, był pozbawiony owoców[5]. Istotnie „dobrym wskaźnikiem prawości intencji, z jaką powinniście wykonywać waszą pracę zawodową, jest właśnie sposób, w jaki wykorzystujecie stosunki towarzyskie albo przyjaźń, rodzące się podczas wykonywania pracy, żeby przybliżać te dusze do Boga”[6].

Zastanowimy się teraz bardziej szczegółowo nad tym ostatnim

aspektem uświęcenia pracy, który w jakiś sposób pozwala poznać również pozostałe dwa, tak jak owoce ujawniają roślinę i korzeń. „Poznacie ich po ich owocach”[7], mówi Pan.

„Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili” (J 15, 16)

Jeżeli rozważa się pracę zawodową w ludzkiej perspektywie, z pewnością będzie się uważać, że ktoś znajduje się w pracy w wyniku różnych okoliczności — zdolności i preferencji, obowiązków i zbiegów okoliczności i tak dalej — które doprowadziły go do wykonywania tych a nie innych zadań.

Chrześcijanin musi patrzeć na rzeczy z większą głębią i wysokością, nadprzyrodzonym wzrokiem, który każe mu odkrywać w pracy osobiste wezwanie Boga do świętości i apostołstwa.

To, co wydaje się przypadkową sytuacją, nabiera wówczas sensu misji i człowiek zaczyna funkcjonować w nowy sposób w tej samej pracy, którą wykonywał wcześniej[8]. Już nie jak ktoś, kto przez przypadek wylądował w danym miejscu, tylko jak ktoś, kto został tam posłany przez Chrystusa. „Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał”[9]. Miejsce pracy, środowisko zawodowe, w którym każdy się znajduje, jest jego polem apostołstwa, odpowiednią glebą, na której ma siał i uprawiać dobre ziarno Chrystusa. Obietnica Jezusa nie może zawieść: kiedy poszukuje się zjednoczenia z Nim we własnej pracy, zawsze pojawiają się apostołskie owoce.

Niemniej jednak, nie wolno ulegać pozorom. Pan ostrzega również, że Ojciec niebieski przycina tego, kto już rodzi, żeby dawał więcej

owoców[10]. Działa w ten sposób, dlatego że chce jeszcze bardziej błogosławić swoim dzieciom. Przycina je, żeby je poprawiać, choćby przycinanie było bolesne. Często polega to na trudnościach, które On dopuszcza, żeby oczyszczać duszę, pozbawiając tego, co zbędne. Niekiedy, na przykład, znika ludzka nadzieja w odniesieniu do własnej pracy i należy wykonywać pracę wbrew sobie, z miłości, kiedy jedyną przyjemnością jest podobanie się Bogu. Innym razem jest to poważna trudność ekonomiczna, którą być może Bóg dopuszcza po to, żebyśmy nadal dokładali wszelkich ludzkich środków, ale z większą synowską ufnością w Nim, jak nas naucza Jezus[11], nie dając się opanować smutkowi i udręce przyszłości. Wreszcie innym razem chodzi o porażkę zawodową w rodzaju takich, które mogą pogrążyć osoby pracujące jedynie z ludzką perspektywą, które zaś wznoszą na

Krzyż osoby pragnące dokonywać współodkupienia z Chrystusem. Przycinanie często niesie ze sobą to, że owoce się opóźniają, ale jest gwarancją tego, że będzie „więcej owoców”.

W każdym razie byłoby błędem mylić tę sytuację z inną, do której również odnosi się Jezus w przypowieści: „Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym drzewie figowym, a nie znajduję. Wytnij je: po co jeszcze ziemię wyjaławia?”^[12]. Jest to przypadek kogoś, kto nie daje owoców apostołskich w swojej pracy z powodu wygody i lenistwa, zgnuśnienia i zwracania uwagi wyłącznie lub zasadniczo na samego siebie. Wówczas brak owoców nie jest tylko pozorny. Nie ma ich, ponieważ nie ma hojności ani wytrwałości, ani ofiary. Ostatecznie dlatego że brakuje dobrej woli.

Sam Chrystus naucza nas rozróżniania sytuacji przez znaki. „A od figowego drzewa uczcie się przez podobieństwo! Gdy jego gałązka staje się soczysta i liście wypuszcza, poznajecie, że zbliża się lato”[13]. Wydaje się, że ci, których Pan przycina, nie przynoszą owoców, ale są pełni życia. Ich miłość do Boga ma inne oczywiste znaki, jak delikatność w trosce o pory modlitwy, miłość w stosunku do wszystkich, wytrwałe staranie, jeśli chodzi o wszelkie ludzkie i nadprzyrodzone środki apostołskie...: znaki tak ewidentne jak delikatne pędy figowca, zwiastuny owoców, które nadejdą we właściwym czasie. W rzeczywistości uświęcają inne dusze swoimi zawodowymi zadaniami, ponieważ „wszelka praca, która jest modlitwą, jest apostołstwem”[14]. Praca zamieniona w modlitwę rzeczywiście uzyskuje od Boga deszcz łask, który przynosi owoce w wielu sercach.

Inni natomiast ani nie przynoszą owoców, ani nie idą drogą, na której mogliby je przynieść. Jednak wciąż żyją i mogą się zmienić, jeżeli zechcą. Nie zabraknie im opieki, którą Bóg im zsyła, wysłuchując prośb ich przyjaciół, jak prośby ogrodnika, który wstawiał się za figowcem: „Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię je i obłożę nawozem; może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąć”[15]. Zawsze jest możliwe wyjście z tej sytuacji apostołskiej jałowości, w jakiś sposób dobrowolnej. Zawsze jest czas, żeby się nawrócić i przynieść dużo owoców, z łaską Bożą. „Niech twoje życie nie mija bezpłodnie. — Bądź pożyteczny. — Zostaw po sobie ślad. — Świeć światłem swojej wiary i miłości...”[16]. I dopiero wówczas praca zawodowa napełnia się sensem, pojawia się cała atrakcyjność jej piękna i powstaje nowy entuzjizm, nieznanymi do tej

pory. Niczym entuzjizm Św. Piotra po tym, jak posłuchał nakazu Jezusa: „Wypłyn na głębie!”[17] i usłyszał po cudownym połowie obietnicę owoców innego rzędu i innej wagi: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił”[18].

W naszym życiu mogą wystąpić dwie poprzednie sytuacje, w pewnych momentach pierwsza, zaś w innych druga. Być może na zewnątrz są one zbieżne w tym, że nie widać apostoelskich owoców własnej pracy zawodowej, ale nietrudno zrozumieć, czy odpowiada to pierwszej czy drugiej sytuacji. Wystarczy być szczerym w modlitwie i odpowiedzieć jasno na następujące pytanie: czy dokładam wszelkich będących w moim zasięgu starań, żeby uświęcać innych pracą? Czy też może zniechęcam się i poprzestaję na małym, mogąc w rzeczywistości zrobić o wiele więcej? Czy miłuję tych, którzy ze mną pracują? Czy

próbuję im służyć? I zawsze należy poszukiwać wymagającej pomocy w kierownictwie duchowym. To jest droga świętości i płodności apostołskiej.

Jak płonący żar

Przekształcanie pracy zawodowej w środek apostołstwa jest istotną częścią ducha uświęcenia pracy i znakiem, że istotnie ktoś uświęca samego siebie. Świętość i apostołstwo są nierozłączne jak miłość do Boga i miłość do innych przez wzgląd na Boga.

„Powinieneś zachowywać się jak płonący żar, który zapala wszystko, gdziekolwiek się znajdzie, a przynajmniej staraj się podnosić temperaturę duchową tych, którzy cię otaczają, zachęcając ich do prowadzenia intensywnego życia chrześcijańskiego”[19]. Praca zawodowa jest naturalnym miejscem, w którym się znajdujemy

niczym rozżarzone węgle w ogrzewaczu. Tam powinny się realizować te słowa Św. Josemaríi, w taki sposób, że otaczający nas ludzie otrzymają ciepło miłości Chrystusa. Chodzi o dawanie przykładu pogody ducha, uśmiechu, umiejętności słuchania i rozumienia, bycia usługowym.

Każdy powinien być w stanie dostrzec w nas osobę, która podnosi otoczenie na wyższy poziom, ponieważ — obok kompetencji zawodowych — duch służby, lojalność, uprzejmość, radość i staranie o przewyżczanie własnych wad nie przechodzą niepostrzeżenie.

Wszystko to tworzy część prestiżu zawodowego, który mają kultywować osoby pragnące przyciągać innych do Chrystusa. Prestiż zawodowy chrześcijanina nie wywodzi się ze zwykłego dobrego technicznego wykonywania pracy.

Jest to prestiż zawodowy, utkany z cnót uformowanych miłością. Dzięki temu prestiżowi „praca zawodowa — wszelka praca zawodowa — zamienia się w świecznik, który przyświeca waszym kolegom i przyjaciołom”[20]. Bez miłości natomiast nie może być chrześcijańskiego prestiżu zawodowego, przynajmniej tego, o który prosi Bóg, a który jest „haczykiem rybaka ludzi”[21] — narzędziem apostołstwa. Bez miłości nie jest możliwe przyciąganie dusz do Boga, ponieważ Bóg jest miłością[22]. Warto to podkreślić: dobry profesjonalista, skuteczny i kompetentny, jeżeli nie stara się żyć już nie tyle sprawiedliwością, co miłością, nie będzie miał prestiżu zawodowego, właściwego dla dziecka Bożego.

Prestiż w każdym razie nie jest celem, tylko środkiem, aby „przybliżyć dusze do Boga

odpowiednim słowem [...] poprzez apostołstwo, które nazwałem kiedyś apostołstwem opartym na przyjaźni i zaufaniu”[23]. Świadomi, że razem z synostwem Bożym otrzymaliśmy przez chrzest uczestnictwo w kapłaństwie Chrystusa, a w związku z tym potrójne zadanie uświęcania, nauczania i prowadzenia innych, mamy prawo, aby wkraczać w życie innych, żeby dochodzić do tego głębokiego obcowania opartego na miłości i zaufaniu, w miarę możliwości ze wszystkimi, na szerokim polu jakie obejmują relacje zawodowe.

Pole to nie ogranicza się do osób, które pracują w tym samym miejscu albo są w podobnym wieku, ale rozciąga się na wszystkie te osoby, z którymi w taki czy inny sposób można nawiązać kontakt przy okazji pracy. Chrześcijanin poszukuje szans, żeby żyć razem, żeby móc rozmawiać na osobności, ożywiając relację:

obiad, chwila sportu, spacer. Będzie zatem trzeba poświęcić czas innym, być dostępnym, umiając odnaleźć odpowiednią chwilę. „Powinniśmy dawać to, co otrzymujemy, nauczać tego, czego się uczymy; czynić innym — bez wyniosłości, z prostotą — uczestnikami tego poznania miłości Chrystusa. Kiedy każdy z was realizuje swoją pracę, wykonuje w społeczeństwie swój zawód, możecie i powinniście przemieniać swoje zajęcia w służbę” [24].

Porządkować społeczeństwo

Przy pomocy pracy zawodowej — każdy swojej — chrześcijanie mogą skutecznie przyczyniać się do kierowania całego społeczeństwa duchem Chrystusa. Co więcej, uświęcona praca jest w konieczny sposób uświęcająca dla społeczeństwa. „Wykonana bowiem w ten sposób ludzka praca, nawet jeśli zadanie wyda się nie wiem jak

skromne czy nieznaczące, przyczynia się do uporządkowania po chrześcijańsku rzeczywistości doczesnej”[25].

W związku z tym Św. Josemaría pisał w *Kuźni*: „Staraj się, by instytucje i struktury ludzkie, w których pracujesz i działasz jako pełnoprawny obywatel, kierowały się zasadami zgodnymi z chrześcijańską koncepcją życia. Nie wątp, że zapewnisz w ten sposób ludziom środki do życia odpowiadającego ich godności i pomożesz wielu duszom, by z łaską Bożą osobiście odpowiedziały na chrześcijańskie powołanie”[26].

Wprowadzanie w życie w poważny sposób norm moralności zawodowej właściwych dla każdej pracy jest podstawowym i zasadniczym wymogiem w tej pracy apostoelskiej. Jednakże poza tym należy dążyć do ich rozszerzania, umożliwiając, żeby

inni poznali te normy i nimi żyli. Nie ma wymówki, że ktoś niewiele może zrobić w środowisku, w którym zakorzeniły się niemoralne obyczaje. W ten sam sposób jak te obyczaje są konsekwencją nagromadzenia grzechów uczynkowych, znikną tylko jako owoc wysiłku osobistego wprowadzania w życie chrześcijańskich cnót[27]. Często trzeba będzie prosić o radę. W modlitwie i w sakramentach pracownik odnajdzie męstwo, kiedy go brakuje, żeby wykazać czynami, że miłuje prawdę ponad wszystko, w razie potrzeby, kosztem własnego zatrudnienia.

„W chwili, kiedy 7 sierpnia 1931 roku podczas sprawowania Mszy świętej rozległy się w jego duszy słowa Jezusa: gdy zostanę nad ziemię wywyższony przyciągnę wszystkich do siebie (J 12, 32), Josemaria Escriva zrozumiał jaśniej, iż posłannictwo ludzi ochrzczonych polega na

wynoszeniu Krzyża Chrystusowego ponad wszelką rzeczywistość ludzką i odczuł w swoim wnętrzu żarliwe wezwanie do ewangelizacji wszystkich środowisk”[28]. Ten ideał kierowania społeczeństwa duchem chrześcijańskim „jest do urzeczywistnienia, to nie jest daremne marzenie!”[29]. Święty Josemaría — stwierdził Św. Jan Paweł II w dniu kanonizacji Założyciela — „przypomina wam o potrzebie przewyciężenia lęku przed kulturą materialistyczną, która grozi rozpadem istotnej tożsamości uczniów Chrystusa. Lubił on z mocą podkreślać, że wiara chrześcijańska sprzeciwia się konformizmowi i wewnętrznej bierności”[30].

Pan strzeże przed niebezpieczeństwem. Mówi, że nadejdzie czas, w którym „ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu”[31]. My, chrześcijanie, ostrzeżeni Jego słowami, zamiast

zniechęcać się obfitością zła —
również własnymi nędzami —
zareagujemy pokorą i ufnością w
Bogu, uciekając się do
wstawiennictwa Najświętszej Maryi
Panny. „Wiemy też, że Bóg z tymi,
którzy Go miłują, współdziała we
wszystkim dla ich dobra”[32].

Javier López Díaz

tłum. Bronisław Jakubowski

.....

[1] *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 55.
Por. *To Chrystus przechodzi*, 45, 122.

[2] Mons. Javier Echevarría, *Homilia
podczas Mszy Świętej dziękczynnej za
kanonizację Św. Josemarí*, 7
października 2002 r.

[3] Mk 4, 20.

[4] J 15, 5.

[5] Mt 21, 19.

[6] List z 15 października 1948 r., 18,
cytowany w: Mons. Javier
Echevarría, *List pasterski*, 2
października 2001 r., 34.

[7] Mt 7, 16.

[8] Por. Św. Tomasz z Akwinu, *S. Th.*
I, q. 43, a. 1, c.

[9] J 15, 16.

[10] J 15, 2.

[11] Por. Mt 6, 31-34.

[12] Łk 13, 6-7.

[13] Mt 24, 32.

[14] *To Chrystus przechodzi*, 10.

[15] Łk 13, 8-9.

[16] *Droga*, 1.

[17] Łk 5, 4.

[18] Tamże, 5, 10.

[19] *Kuźnia*, 570.

[20] *Przyjaciele Boga*, 61.

[21] *Droga*, 372.

[22] 1 J 4, 8.

[23] List z 24 marca 1930 r., 11,
cytowany w: :Luis Ignacio Seco, *La
Herencia de Mons. Escrivá de
Balaguer*, Madrid, Palabra, 1986.

[24] *To Chrystus przechodzi*, 166.

[25] *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 10.

[26] *Kuźnia*, 718.

[27] Por. Św. Jan Paweł II, adhortacja
apostolska *Reconciliatio et
paenitentia*, 2 grudnia 1984 r., 16;
encyklika *Centesimus annus*, 1 maja
1991 r., 38.

[28] Św. Jan Paweł II, *Homilia podczas kanonizacji Św. Josemaríi*, 6 października 2002 r.

[29] *To Chrystus przechodzi*, 183.

[30] Św. Jan Paweł II, *Homilia podczas kanonizacji Św. Josemaríi*, 6 października 2002 r.

[31] Mt 24, 12.

[32] Rz 8, 28.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/uswiecac-poprzez-prace/>
(31-03-2026)